

o. Ignacy Kosmana

***Opowieści o św. Maksymilianie.
Audycje w Radiu Niepokalanów 2009-2010,***

O św. Maksymilianie Marii Kolbem napisano już wiele książek, bardzo wiele artykułów i opracowań. Powstały na jego temat prace naukowe. Ojciec Kolbe stał się „przedmiotem” dyskusji i paneli, różnego rodzaju teologicznych warsztatów. Czy zatem potrzeba jeszcze jednej księgi na jego temat, bo przecież nie zwykłej książki w wydaniu kieszonkowym, lecz liczącej ponad pół tysiąca stron właśnie księgi?

Jak powiada Autor, jego opowiadania radiowe, jak i sama książka nie są opracowaniem naukowym. I chwała mu za to! Nie od dziś wiadomo, że najsukcesyjniej zapadają w naszą pamięć opowiadania. Każdy z nas pamięta bajki i baśnie opowiedziane przez – bywało i tak! – niepiśmienne babcie. Ktoś powiedział, że wiedza książkowa jest pospolita. Każdy może się jej nauczyć. Natomiast wiedza przekazywana ustnie z pokolenia na pokolenie jest elitarna, wszak dawana jest wybranej osobie. Tak jest i z tymi *Opowieściami o św. Maksymilianie*. Co prawda, spisane zostały dla piśmiennego odbiorcy, ale też i opowiedziane na ucho „analfabecie”, który przez wiele dni trwał przy odborniku radiowym, wsłuchując się w zwykłe historie niezwykłego życia. Ciekawe, ilu piśmiennych odłoży lekturę drukowaną, a wsłucha się w żywe słowo Autora uwiecznione na płytach CD?

Opowieści o. Paulina Sotowskiego to opowiadania bezpretensjonalne i szczerze. Aż do bólu. Ukazują one Świętego na szerokim tle wydarzeń zachodzących w Polsce, w Japonii, w Europie i na świecie. Mogłoby się wydawać, że znawcy tematu wiedzą już wszystko o Ojcu Kolbem. I tu niespodzianka! Autor odkrywa nam nieznaną zgoła wydarzenia i fakty z życia Świętego, jego najbliższych przyjaciół i osób dalszych z grona zakonnego i ze „świata”. Nie pomija milczeniem historii niewygodnych czy to dla Bohatera opowieści, czy też dla zakonu franciszkańskiego, czy wreszcie – dla nas samych, którzy przywykliśmy umieszczać wszystko w *Glorii Berniniego*. Do niedawna nie wspomiano w licznych biogramach o losie starszego brata o. Maksymiliana – Franciszka, wszak w jakiś sposób „psuł” on obraz Świętego. Także i dzisiaj pomija się imiona i nazwiska wielu osób z otoczenia o. Kolbego, choćby owych najzdolniejszych ze zdolnych kleryków wysłanych przez prowincjała na studia do Rzymu. Dlaczego? Dla prostej przyczyny. A właściwie z powodu jednej osoby. To *casus* o. Rajnera, osoby wybitnie utalentowanej literacko, postaci szlachetnej i w pewnej mierze znaczącej w Prowincji, a jednocześnie zagubionej gdzieś między nie-

bem a ziemią. Był kolegą Maksymiliana. Zafascynowany Franciszkowym ubóstwem i Niepokalanowem. A jednak inną drogą poszedł. Nie przez Niepokalaną, jak jego kolega Kolbe. Swoje rozterki i rozstanie nie tylko z zakonem, ale i z Kościołem opisał w swojej książce (zob. s. 25).

Takich „ekskluzywnych”, by nie powiedzieć pikantnych, szczegółów w *Opowieściach* jest wiele. Nie czas i nie miejsce, by je tutaj przedstawiać.

Dzieło o Paulina to zwyczajne opowiadanie – właściwie kilkadziesiąt opowiadań – o zwyczajnym człowieku, przypomnienie współczesnym o postaci, która wyrastała, i nadal wyrasta, ponad przeciętność: nie przez samolubne wywyższanie się czy samochwalstwo, lecz przez cichą pracę „u podstaw”. Ojca Kolbego nie było widać. Widoczne były jego czyny i dzieła.

Ludzka pamięć jest bardzo krótka, stąd ta księga *Opowieści*. Jest jak *Cztery Pory Roku* Vivaldiego: *Wiosna* – dzieciństwo i młodość Rajmunda; *Lato* – praca młodego kapłana w Krakowie i Grodnie; *Jesień* – czas najintensywniejszych prac: założenie Niepokalanowa, działalność Rycerstwa Niepokalanej i wydawnicza, misje; wreszcie *Zima* – czas na umieranie... I jak przystało na dzieło tak znakomite, na tę szczególną *Pieśń życia*, Autor napisał codę, którą zapowiada ostatni rozdział *Zimy* – „Tylko miłość jest siłą twórczą”. To jej dziedzictwo – dziedzictwo Miłości – pozostawione przez św. Maksymiliana jest dla nas duchowym „majątkiem”, który niestety rok po roku trwonimy i zaprzepaszczamy. A on przecież jest skarbem, którego *ani mól, ani rdza nie niszczą, ani złodzieje nie kradną* (por. Mt 6, 20). Okazuje się, że największym zagrożeniem dla owego „skarbu” jest nasza ignorancja i niepamięć. Paulin Sotowski właśnie był zakupił to pole, w którym zakopaliśmy ten skarb i zapomnieli o nim, i gruntownie przeorał ziemię zapomnienia, by wydobyć ów klejnot i na nowo nam go podarować. Czytelnicy i Słuchacze sami ocenią prawdziwość tych słów.

Jest w tych opowiadaniach coś z tkliwości i coś z entuzjazmu, którego tak obawiał się Autor, by ten właśnie – entuzjazm – nie przesłonił prawdy o życiu i o Człowieku. Nie przesłonił. Jego intencja została wyrażona w piątym, ostatnim rozdziale i w siedemdziesiątym pierwszym opowiadaniu, które wybiega w przyszłość. Numer tej opowieści nie jest rzeczą przypadku, wszak w tym właśnie roku obchodzimy 70. rocznicę śmierci św. Maksymiliana i Rok Kolbiański; 71 wykracza poza tę rocznicową granicę, przekracza pewien próg naszej inercji i obojętności.

Doprawdy, nie gaśmy ducha o Maksymiliana! Zapalmy się nim, czytając bądź słuchając *Opowieści o św. Maksymilianie*. Bardzo do tego zachęcam Czytelników i Słuchaczy, a Autorowi składam – w imieniu wszystkich – serdeczne podziękowanie za to przypomnienie.

Książka o Paulina Sotowskiego OFMConv,
Opowieści o św. Maksymilianie. Audycje w Radiu Niepokalanów 2009-2010,
WOF, Niepokalanów 2011, ss. 509.